

KURJER WIECZORNY

Dolar 211.000

CENA OGŁOSZENI:

1-sza str. i w tekście 900 mk. za wiersz milimetryjny jednoszp. (str. 5 szpalt).
Nekrologi 450 " " " " " " " "
Nadstawy po tekście 450 " " " " " " " "
Zwyczajne 375 " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi 28.000 mk.
" " kraju 30.000 " "
" " zagranicą 50.000 " "
Odnoszenie do domu 2000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 65.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 199.

Cena numeru 1200 mk.

Skon prezydenta Stanów Zjednoczonych

SAN FRANCISCO, 2 sierpnia (Reuter). Prezydent Harding zmarł dzisiaj o godzinie 7.30 wieczorem.

Smierć nastąpiła nagle, w chwili, gdy prezydent rozmawiał z członkami swej rodziny.

Zmarły w dniu wczorajszym prezydent Harding był jedną z nielicznych indywidualności w Stanach Zjednoczonych, która potrafiła opierać się potężnym wpływom ententy i prowadzić swoją odrębną politykę, wskrzeszając doktrynę Monroego „Ameryka dla Amerykanów”.

Prezydenturę jego, w myśl tej zasady, cechowała wstrzemięźliwość od wszelkiej ingerencji politycznej do spraw europejskich, czego owocem było nieprzystępowanie Ameryki do Ligi Narodów oraz zupełna bierność w sprawie Rurhy.

W sprawach wewnętrznych, zmarły prezydent, opierał się na syndykatach i trustach, był gorliwym propagatorem prohibicji antyalkoholicznej i przeciwnikiem emigracji.

Jemu też zawdzięczać należy te silne ograniczenia, które rząd Stanów Zjednoczonych względem emigrantów stosował.



Prezydent Warren G. Harding urzędował od dnia 3 listopada roku 1920 i pochodził ze starej rodziny szkockiej, która osiedliła się w Ameryce za czasów panowania angielskiego. Młodość swą spędził w pracy na roli. Następnie poświęcił się karierze dziennikarskiej.

Po uciążliwej pracy Harding został redaktorem „Star’a” i przystąpił do obozu konserwatywnego.

Po kilku latach został senatorem stanu Ohio i kandydatem na prezydenta. Popierali go prawie wszyscy senatorzy. Nawet wśród robotników Harding był przedstawicielem kierunku skrajnie reakcyjnego i zwalczał republikanów, którzy grupowali się dookoła prezydenta Roosevelta.

Harding był niezmiernie popularną osobistością w Ameryce i wiadomości o chorobie jego wzbudzały ogólne zainteresowanie.

Zgon jego wywołał zapewne głębokie wrażenie w całym społeczeństwie Stanów.

Sensacyjny humbug p. Witos.

**Próba wskrzeszenia centrolewu z udziałem PPS
kończy się afrontem.**

WARSZAWA, 3 sierpnia. (Tel. od nasz. koresp.). Wobec sytuacji politycznej, której grozi obalenie przewidywanego budżetowego, p. Witos już od paru dni, a właściwie nawet już od wizyty w Poznaniu krząta się koło nowej kombinacji politycznej.

Jeszcze w Poznaniu poza konferencją, o której wiadomo było, odbył p. Witos naradę z przywódcą Ch. D., posłem ks. Adamskim i z p. Wachowiakiem z N. P. R. i namówił ich do porozumienia się między sobą w sprawie ewentualnego utworzenia większości na nowej podstawie, a

miłanowicie od Chadeceji do P.P.S. Te przygotowania w Poznaniu dały swoje wyniki w Warszawie. P. Wachowiak odbył konferencję z ks. Adamskim, a następnie p. Witos odwiedził prezesa klubu P. P. S., posła Barlickiego, chcąc wy badać, czy ten nowy jego pomysły ma szanse urzeczywistnienia.

Jak dowiadujemy się, p. Barlicki dał do zrozumienia p. Witosowi, że jego kombinacje urzeczywistnić się nie dadzą.

P. Witos jednakże, czując bardzo słaby grunt pod nogami obec-

nej większości przez swoich zaufanych mężów usiłuje dotrzeć nie tylko do „Wyzwolenia”, ale i do „wykolejonej” grupy posła Debskiego, badając czy quand meme nie uda się wskrzesić centrolewu z dodaniem do niego chadeceji.

Ten świeży humbug polityczny p. Witos dowodzi tylko, jak kiepskie są stosunki w łonie obecnego rządu i jak silnie p. Witosowi zależy na utrzymaniu się przy władzy.

Można być pewnym, że z tej całej kombinacji oprócz nowego afrontu p. Witos nic nie zyska.

Rynek pieniężny.

Dzisiejsza giełda warszawska.

GOTÓWKA:

Belgia 9670
Berlin 16,5—16
Korony czeskie 6200

CZEKI.

Londyn 969000
New York 2 000—210000
Paryż 12150
Praga 6220
Szwajcaria 37845—37850
Wiedeń 299,5
Włochy 9165

AKCJE.

Bank dyskontowy 950 — 850 — 1000
Bank handlowy 1600 — 1700 — 1550
Bank dla handlu i przem. 28 — 320 — 290
Bank kredytowy war. 270 — 250 — 290
Bank małopolski 97 — 85 — 90

Bank przem. łow. 70 — 55 — 56
Bank zachodni 820 — 800
Bank przem. warsz. 73
Bank zw. ziemian 90 — 80 — 90
Bank handl. w Pozn. 230 — 240
Kijewski 620 — 590
Wildt 265 — 220 — 225
Częstocice 6300 — 6800 — 6600
Michałów 760 — 710 — 730
Cukier 11000 — 8750 — 9300
Łazy 80 — 90
Drzewo 95 — 67,5
Węgiel 1300 — 800 — 1150
Ceglarski 172,5 — 155 — 167,5
Lilpop 257,5 — 210 — 220
Rohn 260
Modrzejów 1750 — 1600 — 1625
Ostrowiec 2300 — 2150 — 2200
Ostrowiec V emisji 1950 — 1825
Ortwein 175 — 140 — 150
Rudzi 755 — 750 — 735
Starachowice 1075 — 925 — 940
Ursus 975 — 950 — 975

Ursus II em. 315 — 375
Pocisk 185 — 170 — 175
Parowoz 175 — 182,5 — 145
Zieleniewski 1500 — 1400 — 1500
Żyrardów 39 — 38
Spiess 245 — 225 — 245
Haberbusch 920 — 910 — 1000
Puls 2000 — 1900
Gostawice 725 — 680 — 715
Czersk 1325 — 1200
Trzebiń 275 — 280 — 270
Spirytus 1700 — 1800 — 1575
Nafta 140 — 160 — 150
Rylscy 41 — 47 — 46
Pol. przem. naft. 800 — 730
Eksploat. soli potas. 850
Papiernia „Klucze” 265 — 250
Borkowski 120 — 105 — 110
Jabłkowski 48 — 42 — 46
Żegluga 36 — 41,5 — 37
Cerafa 550 — 520
Zawiercie 55 — 52
Polbal 31 — 28

Cmielów 235—230—235
Norblin 500—550—410
Pol. tow. elektr. 140—170—165
Nobel 675—690—680
Chodorów 920—910—880
Pustelnik 255—240—250
Sila i Światło 650—660—630
Belpol 28—30
Tow. akc. skupu skór 75
Kabel 245—240—250
Unia 1200—1500
Strem 9000—10000
Marynin 300—350
Tendencja słabsza.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku

GDANSK. 3 sierpnia. (A. W.) —
Warszawa 600
Marka polska 580
Nowy Jork 1.300.000 — 1.350.000
Londyn 6.038.900
Paryż 74950
Wiedeń 1820
Praga 38155
Włochy 56420
Belgia 59800
Szwajcaria 232.300
Helsinki 36010
Holandia 511.000
Christiania 208000
Kopenhaga 236500
Sztokholm 345800
Hiszpania 183000
Tendencja chwiejna.

Wczorajsze giełdy.

ZURYCH, 2 sierpnia. 7—10—10 giełdy.
Berlin 0.0005
Londyn 2561
Bruksela 25.70
Belgrad 5.85
Wiedeń 0.0078 i trzy czwarte
Holandia 220 i pół
Paryż 32.20
Praga 16.40
Sofia 5.05
New York 560
Mediolan 24.20
Budapeszt 0.03
Warszawa 0.0025
GDANSK, 2 sierpnia. (Notowania po giełdzie).

Dokąd pójść??



Dzisiaj **Dzisiaj**
Z pamiętnika
komisarza policji
opowiadania w 3 aktach
podług powieści **Conan Doyle'a**

Dolary 1150000 — 11750000
Marka pol. 535
WIEDEŃ, 2 sierpnia. Notowania giełdy pieniężnej.
Amsterdam 27900
Londyn 32400
Berlin 005 i trzy czwarte
Paryż 4032
Kopenhaga 12690
Zurych 12655
PRAGA, 2 sierpnia. Dewizy.
Amsterdam 13.35
Kopenhaga 625
Londyn 156
Marka niem. 0.55
Berlin 0,29 i jedna czwarta
Sztokholm 916
New York 34.25
Marka pol. 160
Chrystiania 551,50
Zurych 616
Wiedeń 492,50
Paryż 197
PARYŻ, 2 sierpnia. Wexle.
Niemcy 000150
Holandia 684
Hiszpania 244 i trzy czwarte
Wiedeń 24.56
Ameryka 17.45
Włochy 75.40
Bukareszt 855
Sztokholm 465
Anglia 79.63
Szwajcaria 311 i jedna czwarta
Praga 52.10
LONDYN, 2 sierpnia. Dewizy.
Paryż 79.85
Holandia 11.61 i siedem ósmych
Włochy 105.56
Bukareszt 917
Belgia 100.60
New York 436.68
Niemcy 5.300000
Szwajcaria 25.59
Hiszpania 32.53

Dr. Z. Rakowski

choroby uszu, nosa,
gardła i płuc

ul. Pomska (Średnia) 10

Godz. przyjęć: od 12—2
i od 5—7 wiecz.

590—12

Mimowolne wyznanie.

Świeżo ukończona w Sinaia konferencja małej ententy, jak się zdaje, osiągnęła wyniki nader mierne. Według oświadczenia urzędowego doszło do porozumienia co do pożyczki dla Węgier po za tem w polityce ogólnej mała ententa zgłasza swą solidarność z koalicją. Lecz coż to może oznaczać, skoro w samej koalicji niema zgody w najważniejszych kwestiach europejskich i trzeba ją zazwyczaj z trudnością łączyć. Teraz z powodu sprawy odszkodowań i okupacji Rumunii istnieje pomiędzy polityką angielską a francusko-belgijską głęboka rozbieżność, która prawdopodobnie jeszcze się zaostrzy w najbliższej przyszłości. Z jakiegoż tarciem wewnętrznym doszła do pozytywnego rozwiązania konferencja w Lozannie i ileż przyszłych zatargów w niem ukrywa? Wszak Mussolini, obejmując rząd, oznajmił bez obwiania w bawelnę, że wkrótce musi się wyjaśnić, czy istnieje wspólność koalicyjna i sama koalicja.

Z czemże tedy solidaryzuje się mała ententa? Chyba ze sprzecznościami i sporami, które istnieją wciąż w łonie koalicji? Albo może to oznaczać, iż koalicja z małą ententą mają to wspólne, że tak wśród jednej, jak i drugiej pod pozorami solidarności i łączności zachodzą przeciwieństwa na tle bardzo odmiennych interesów.

Mała ententa, składa się z państw, które zbudowały swą dzisiejszą karierę państwową na ostatecznej ruinie monarchii habsburskiej. Ta wspólność stanowi widoczną podstawę solidarności politycznej, lecz w zakresie dość ograniczonym. Dla wszystkich trzech państw restauracja monarchiczna i militarna Austrii, a zwłaszcza Węgier, byłaby nader poważną groźbą. Mała ententa jest też związkiem, który oświadcza się przeciw podobnej możliwości i postanowił do niej nie dopuścić. Ponieważ jednak w oblicznej przyszłości wogóle nie zanosi się na odnowienie Habsburgów, więc mała ententa niewiele ma do roboty i chyba z braku zajęcia pozwala sobie szukać od czasu do czasu Węgrom.

W stosunku do innych państw ententa nie posiada wspólnej linii postępowania ani nawet wspólnych sympatii. Czechosłowacja i Jugosławia pozostały wierne przedwojnemu rusofilstwu, lecz Rumunia, która zagarnęła Bessarabię nie podziela go bynajmniej. Ma ona wszelkie powody do nieufności względem Rosji — bodaj większe jeszcze względem Rosji jutrzejszej, niż dzisiejszej. Nasz sojusz z Rumunią opiera się niewątpliwie na podstawie naturalnej — tak jak i związek nasz z

państwami bałtyckimi. Ale ta sama racja, która nas zbliżyła do Rumunii, oddziela nas od Czechosłowacji i Jugosławii.

Te dwa państwa były, są i będą za Rosją w razie jej ewentualnego zatargu z Polską i z Rumunią. Na tym froncie mała ententa nie istnieje.

Miedzy Jugosławią a Włochami trwa w stanie utajonym chrońniczy spór o Rijekę, a właściwie o panowanie na Adriatyku, który w opinii całych Włoch stać się powinien ich niepodzielnym jeziorem. W tym sporze serbowie mają za sobą platoniczne sympatie Czechów, którzy jednak nie na rażą dla braci słowian swych interesów i dobrych stosunków z Włochami. Co zaś do Rumunii, to ta w danym razie sympatyzuje raczej z Włochami, niż z Jugosławią.

Niemcy podczas wojny byli wspólnym wrogiem wszystkich trzech państw i pozostali nim do tychczas, lecz tylko w bardzo abstrakcyjnej teorii. W praktyce ani Jugosławia, ani Rumunia nie mają w swej polityce frontu antyniemieckiego. Zachodzi nawet bardzo poważne pytanie, czy posiadają go czesi. Niewątpliwie w innych okolicznościach, gdyby Niemcom udało się zwyciężyć zamęt wewnętrzny i dojść do pewnej regeneracji państwowej, czeski w interesie samozachowawczym musieliby swój front zwrócić przeciwko nim. Dopóki wszakże są one bezsilne, czeski nie tyle w nich widza swych wrogów, ile w nas.

Wyrażaliśmy nieraz zdanie, że demonstrowanie polityczne małej ententy jest interesem a właściwie szwindlem Czechów, obliczonym na tumanienie rządów i opinii europejskiej. Krzyżują oni, że mała ententa ma pięćdziesiąt kilka milionów ludzi, a więc reprezentuje wagę mocarstwowa. W imieniu jej wciąż zabiera głos w Europie Benes, który tym sposobem na swój użytek konfiguruje owe mocarstwowe walory. Wielkich rzeczy podobną blagą nie uda się zapewne osiągnąć, ale bez niej czeski nie otrzymaliby nigdy miejsca w radzie ligi, na które mają w tej chwili widoki. Jest rzeczą widoczną, że wpuśczenie do tej rady czechy jest urąganiem zasadzie, w imię której ligę powołano do życia. Czechosłowacja w przeważnej części składa się z zaborów wbrew hasłom Wilsona i zasadom demokracji. Jazdą w Sinaia, który w danej chwili wystawia hasło solidarności z koalicją, mimowoli wyznaje, że mała ententa nie posiada wspólnej polityki i musi się w wielkich kwestiach europejskich albo trzywać na uboczu, albo zdradzić się z brakiem jedności.

J. Mazurski.

Tragedja sześćdziesięcioletniego małżonka.

Na tle nieporozumienia rodzinnego doszło w Żerkowie do krwawej tragedii.

Przybyły z Ameryki Stanisław Wasilewski, człowiek 60-letni, poślubił niedawno 40-letnią wdowę Namysłowską, matkę trojga dorosłych dzieci.

W. prowadził handel kolonialny, a N. była właścicielką sklepu bławatów. Po ślubie oba te

składy połączono.

Miedzy małżonkami przyszło do nieporozumień i

częstych awantur.

Pani W. nie mogąc się z mężem pogodzić, wniosła do sądu powiatowego o termin do układu pojednawczego i prosiła sąd, aby aż do rozstrzygnięcia procesu zarządzić

areszt rzeczy

w składzie. To też z polecenia są-

du udał się w sobotę po południu komornik sądowy

do Żerkowa, ażeby przeprowadzić areszt sklepu bławatów.

Nim jednak przystąpił do wykonania egzekucji, poprosił tamtejszy posterunek policji o pomoc. Kierownik zapewnił komornika, że niebezpieczeństwa żadnego nie ma, bo W. jest człowiekiem

najspokojniejszym

z całego Żerkowa. Na usilne prośby przydzielił komornikowi posterunkowego do pomocy. Dobrawszy do pomocy jeszcze 2-ch robotników, przystąpił komornik do egzekucji.

Wasilewski przyjął dokumenty uchwały sądowej, dotyczącej egzekucji

zupełnie spokojnie —

nie zdradzając najmniejszego zdra-

Historja zwyrodniałego samca.

— „Na świecie było gorąco, że omal

gnaty z cieka

nie wywarowały; ludziska siedziały se w najchłodniejszych katach, albo w cieniu na podwyrkach. A słońce prażyło — mościwy — że chociaż w jednusieńskiej kuszuli, albo i majtkach, jak to nie-kóre chłopcy.

zapało wszystko,

wywalając izejory na brode, niby zżalone psy. Cicho było, bo ludziskom nawet gadać się

nie chciało.

tylko dzieciaki chłobotały pod oknem, sprzedając kozie bobki, niby kawę, a kawałki muru, jako cukier. A w tem,

niby pieruny

z jaśniutkiego nieba posypały się u Zapałkowskich wszystkie cholery, szlaki.

nagle śmierci

i co tylko chęta.

Pozrywaliśmy się na równe kulosy i patrzymy co to dalej będzie, a tu naraz oma; niby Agnieszka

porwała swoje

lachie i bachora, trzasnęła dźwięmi, zakleła swego chłopca w „abyś zdechl” — i

poszła do kochanka

Karasińskiego, co był stróżem w tym samym domu?..

Tak opowiadała

kuma Genowefa, starsza z bractwa różańcowego

o początku dramatu,

którego epilog rozegrał się przed poru dniami.

Nie uprzedzając jednak wypadków, podażmy myśla

za biegiem życia

nowo powstałego stadła i przyrzecmy się jego szczęściu.

Pani Agnieszka, choć liczy sobie

latek 45,

miała wymaganie, którym maż za dość uczynić

nó był w stanie.

Nie dziw więc, że upodobała sobie 28-letniego Karasińskiego, który

dawał gwarancje.

Iż na miano niedołągi nie zasłużył. To też co do obłudniczy — wszystko w porządku, ale

jak interes

miał Karasiński wiązać się z kobietą, którą od biedy matka być mu mogła? W tem sek, którego nikt z najbliższego otoczenia wytłumaczyć sobie nie umiał przez dłuższy czas.

Ale oto

wypadek

pozwoilił bacznym, a ciekawym oczom niewieściom podglądać coś niecoś.

Było to

wieczorem

przed kilku dniami, Agnieszka wyszła „na miasto”, aby zasięgnąć

języka.

co słyhać ze strajkiem; — w domu została 13-letnia jej córka Bronisława i jej przybrany ojciec. Musiał być on podchmielony, bo zachowywał się

nader głośno.

i wcale też nie w sekrecie, zapropomował małej Broni

coś niemoralnego.

— Boję się tatusi! O Jezu!

Ja nie mogę, nie chcę! — prosiło

nerwowania, pomagał nawet komornikowi.

W czasie gdy komornik zliczał materiały, a posterunkowy i robotnicy zatrudnieni byli obok sklepu położonej ubikacji, Wasilewski

nagle zaczął strzelać.

Jeden strzał chybił, drugi ugodził żonę jego

w głowę.

Córka przyskoczyła do matki i obiedwie poczęły uciekać na ulicę, a za nimi wleciał W. i dał

się i błagało natręta biedne dziecko, chcąc odsunąć go od siebie.

— Milcz, ścierwo! nie pyskuj! albo ci to pierwszy raz! Co? Jużes się

zrobiła honorowa?

Ja ci łeb rozbije! Ja cię na śmierć zakatrupię!

Dzięk wzrok, niesamowity wygląd i

pogróżki.

które Bronisława знаła, jako w każdej chwili możliwe do wykonania, spowodowały, że

mu uległa.

Zwyrodniał w zwierzy sięł sie drobny ciążkiem trzynastoletniego dziecka,

gdy ciekawe oczy

sasładki, zwabionej pod próg szlochom i zaklinaniami Broni, spostrzegły co się święci. Nie miała odwagi, czy nie mogła wejść, aby przeszkodzić nieludzkemu

zniecaniu się

nad nieletniem dziewczęciem, gdy jednak po jakimś czasie Bronie zobaczyła, kazała jej sobie

o wszystkim opowiedzieć.

Dziewczyna nie chciała, bo wia-

siała wciąż nad nią

strach śmierci.

po chwili jednak uległa namowom do pewnego stopnia, mianowicie zobowiązała się opowiedzieć wszystko starszej swej zamężnej siostrze.

Siostra jej, p. Władysława, od dłuższego czasu zauważała, że Bronia

wygląda strasznie

źle, schnie coraz bardziej, i na ogół ma ruchy bardzo podejrzanę. Starala się

wybadać ją.

co właściwie jest przyczyną tego stanu, nigdy jej się to jednak nie udało. Gdy więc dziś zobaczyła zmaltretowaną i zapłakaną siostrę w porze wieczornej w swoim domu, czując jakieś nieszczęście.

„naciśnięta” dziewczynie

i stanowczo zażądała wyczerpującej spowiedzi.

Wstyd, groza, lęk, ból i widoczna depresja moralna u dziewczynki, nie pozwalały mu wstrzymać się od szlochów i drgawek. Długo musiała starsza siostrzyca uspokajać ją, zanim

dowiedziała się o wszystkim.

— Przebóg! rozmiary lajaclw zboczonego zbrodniarza przechodziły wszystko, co kiedykolwiek o takich rzeczach słyszała. Serce przestawało jej bić z bólu, że biedna siostrzyczka, za marne okrucy stróżowskiego chleba, tak długo znosić musiała fizyczne i

moralne katusze.

przykra świadomość rzeczy zamrazała jej krew w żyłach, a

chęć zemsty

palila czoło. Przyszedłszy do siebie włożyła płaszczki i wyszła, by dać znać policji.

Niebywała afera poruszyła

organy śledcze

do energicznej pracy, celem ujęcia zbrodniarza. Niestety jednak! Domyśliwszy się co go czeka,

Karasiński zbiegl,

pozostawiając w nieutulonym smutku wdowę po dwóch żyjących mężach.

(mn).

jeszcze cztery strzały.

raniac pasierbice w lewy bok, a żonę w reke. Szaleniec przyszedł wreszcie do opamietania i widać co zrobił.

strzelił do siebie

przyłożywszy rewolwer do skroni. Rozstrzaskał sobie czaszkę, lecz żył jeszcze kilka godzin, prze-wieziony do szpitala do Jarocina. Ofiary szaleńca umieszczono w szpitalu w Gnieźnie.

Jutro rozpocznie się lot okreśny dookoła Polski.

Lot okreśny odbędzie się jutro, dnia 4 sierpnia na szlaku Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Warszawa. Start nastąpi o godz. 4 rano na lotnisku w Mokotowie, skąd samoloty będą odlatywały w porządku wylosowanym co 2 minuty na znak komisarza sportowego. Długość lotu wynosi 1243 km. Na każdym z etapów zawodnicy obowiązani są lądować w celu otrzymania odpowiedniej wizy w karcie lotu od lokalnego komisarza sportowego. — Zwycięzca w locie okreśnym jest ten pilot, który powyższą przestrzeń przeleci w najkrótszym czasie, jednakże nie dłuższym niż 15 godzin, to znaczy w Warszawie może najpóźniej być o godzinie 7 minut 40 wieczorem.

W locie weźmą udział:

- 1) Kpt. Puzyna na płatowcu Balila — własn. wojsk.
- 2) Kpt. Gilewicz na płatowcu Brequet — własn. wojsk.
- 3) Kpt. Stachon na płatowcu Ansaldo — własn. wojsk.
- 4) Por. Wojciechowski na płatowcu Ansaldo — własn. wojsk.
- 5) Por. Gabicki na płatowcu Ansaldo — własn. wojsk.
- 6) Kpt. Hendricks na płatowcu Martynsid — własn. wojsk.
- 7) Kpt. Dziana na płatowcu Brequet — własn. wojsk.
- 8) Kpt. Turbiak na płatowcu Balila — własn. wojsk.
- 9) Por. Seńkowski na płatowcu Brequet — własn. wojsk.
- 10) Ppulk. Rayski na płatowcu Ansaldo — własn. prywatna.
- 11) Ppulk. Kossowski na płatowcu Balila — własn. wojsk.
- 12) Kpt. Krzywicki na płatowcu Brequet — własn. wojsk.
- 13) Kpt. Pawlikowski na płatowcu Ansaldo — własn. wojsk.
- 14) Por. Giedgowd na płatowcu Brequet — własn. wojsk.
- 15) Por. Kalina na płatowcu Ansaldo — własn. wojsk.
- 16) Kpt. Prosiński na płatowcu Balila — własn. wojsk.
- 17) Kpt. Jach na płatowcu Balila — własn. wojsk.
- 18) Por. Jarina na płatowcu Balila — własn. wojsk.
- 19) Ppor. Pawluc na płatowcu Balila — własn. wojsk.
- 20) Pilot Rutkowski na płatowcu Ansaldo — własn. prywatna.

Poza nagrodą przechodnią M. S. Wojsk, szereg instytucji i osób prywatnych zgłosił wiele poważnych nagród.

Instytucjami temi są: Kooperacja rolna, Aeroklub, Liga obrony powietrznej, firma „Wabia-Wabiński”, francusko-polska fabryka samolotów i t. d. Z pośród osób prywatnych nagrody zgłosili: pan Kazimierz Arkuszewski (3 nagrody), p. Łopacki (3 nagrody), inż. Rumbowicz i inni. Nawet rada miejska m. stoł. Warszawy wyasygnowała „hojną” reką aż pół miliona marek na nagrodę dla zwycięzcy.

Przylot zwycięzców spodziewany jest jutro w czasie od 4 do 8 po poł.

Lotnisko w Mokotowie będzie dostępne w dniu tym dla szer-szych kół ludności za pewną opłatą na rzecz aeroklubu.

Mumje w Argentynie.

Na granicy Argentyny i Chili dokonano b. ciekawego odkrycia doskonale zachowanej mumii.

Mumia, która, zdaje się, wyobraża jednego z wodzów plemienia inkasów, zakonserwowana jest znakomicie.

Włosy, przeplatane i powiazane sznureczkiem ze skóry łamy, zachowały się doskonale. Paznokcie u rąk i nóg — całe, nieszkodzone.

Znaleziono pozatem w grocie, kryjącej mumie, pewna ilość sprzętów, znamionujących cywilizację dość już posuniętą. Są to naczynia miedziane, igły, garczki, kubki, to patki kamienne, butelki z gliny wy-palanej i t. d.

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

3

Piątek

Dziś: Szczepana
Jutro: Dominika W.
Wschód sl. o g. 4.58
Zachód sl. o g. 8.25
Wschód ks. 11.15 w.
Zachód ks. 12.05 r.
Długość dnia g. 15.20
Ubyło dnia 40 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 2 — 8 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Ogród „Scala”: Program nr. 7 „Casino”: „Spowiedź wiarołomnej”.

„Luna”: „Z pamiętnika komisarza policji”.

„Odeon”: „W noc poślubną”.

„Grand-Kino”: „Człowiek strasznej namiętności”.

„Nowości”: „Szary Czart”.

„Człowiek o kamiennym sercu”.

Kino „Filharmonja”: „Skrzypek Ghetta”.

CASINO

Dziś

Spowiedź Wiarołomnej

Wspaniały dramat w 6-ciu aktach.
W rolach głównych:

Kowanko, Lisienko, Rymski.

Pocz. o 5-ej, ostatn. seansu o 9.30.

ODEON

II Serja Dziś II Serja

Majukochańska żona Kalifa

W noc poślubną

Wielki monumentalny dramat namiętności ludzkich, rozgrywający się na egzotycznym tle Wschodu.
Początek przedstawień o g. 5-ej.

Na ofiary Górnego Rynku

Złożono dziś w adm. „Kur. Wieczornego”:

Robotnicy łódz. t-wa wyrobów dzianych „Trykot” na ofiary Górnego Rynku mk. 300.000;

Administracja firmy „Trykot” 85.000; bezimiennie 10.000.

MIASTO.

BRUK.

Deptany przez tysiące nóg
Czy w dzień czy w nocy cieniu
Pośród wielkiego miasta bruk,
Spokośnie śni w milczeniu...

Sypał na niego grad i śnieg.
Palilo słońce znojne,
Tętnił kochanka szybki bieg
I dziewczki „pas” spokojne...

Czasem na niego ktoś tam padł
W zimowej szlafkawicy,
Czasem ktoś, przeklinając świat
Marł z głodu na ulicy.

Raz rozległ się okropny huk...
Z wysokiej hen mansandry,
Zblakany ktoś wśród życia dróg
Na bruk się rzucił twardy...

Życie go starło, zbrukał kurz,
Zdeptały stopy ludzi...

On cicho śpi pod murem tuż
I nie go nie obudzi.

Wac. Olsz.

Miasto otrzyma pożyczkę!

Nie od rządu, który pieniędzy nie ma, ale ze źródła prywatnego.

Jak się „Kurjer Wieczorny” dowiaduje, pomimo niepowodzenia, które towarzyszyło magistratowi m. Łodzi w sprawie otrzymania pożyczki ze strony skarbu, są nadzieje uzyskania pożyczki tej ze źródeł prywatnych.

Jedno z towarzystw, mianowicie, które stara się o otrzymanie koncesji na budowę kanałów i wodociągów w Łodzi, zaofiarowało magistratowi pożyczkę w sumie

PRZESZŁO PIĘCIU MILJARDÓW

na nadzwyczaj dogodnych warunkach.

W ten sposób kryzys finansowy miasta może być zażegnany.

— O —

Panna, która posiada 62 lata, 5-ro dzieci i dwoje wnucząt.

Odmłodzona i powrócona gronu dziewczę przez „Expres Wieczorny”. — Konkurencja dla prof. Steinacha.

W dniu dzisiejszym zgłosił się do redakcji naszego pisma p. A. Działowski, zam. przy ul. Konstantynowskiej 20 i prosił o sprostowanie wiadomości, która się ukazała we wczorajszym „Expresie Wieczornym”, pod tyt. „Flirt za 20.000.000 mk.”

Kiedy usiłowaliśmy go skierować bezpośrednio do autorów wymienionej notatki, p.D. oświadczył, że tam się w żaden sposób nie uda, obawiając się, że go odmłodzą do wieku lat 21 (obecnie ma lat 36) i będzie musiał iść do wojska, czego nie lubi.

Wobec tego, tak rzeczowego powodu, przyjęliśmy jego oświadczenie, które brzmi, jak następuje:

Po pierwsze: Estera Działowska, została okradziona

nie podczas flirtu,

a za pomocą podrzuconego wo-

reczka. A flirt nie zawsze można identyfikować z woreczkiem!

Po drugie ukradziono jej

nie 20, a 10

milionów marek.

Po trzecie „Panna Estera” posiada już pięć dorosłych dzieci, dwoje wnuczków i liczy sobie

62 lata.

Pozatem jest w doskonałym humorze i chciałaby osobiście odwiedzić redakcję „Expresu”, gdyby była pewna, że obecni tam redaktorzy potraktują ją jak dwudziestoletnią panienkę.

Złożywszy powyższe oświadczenie p. D. uklonił się i opuścił redakcję „Kurjera Wieczornego”, któremu przypada dziś niemiły obowiązek skorygowania wiadomości sąsiadów z parteru, natychmiast po wyjściu pierwszego numeru ich poczytnego dziennika.

— O —

Chcą siedzieć w więzieniu, ale nie mogą!

Z rozporządzenia komisarza rządu wiele osób skazanych zostaje za różne przekroczenia na 3—5000 marek kary z zamianą na areszt. Tymczasem z powodu braku miejsc „areszt centralny” nie przyjmuje skazanych na kary administracyjne do wysokości 10 dni aresztu. Wielu skazanych wie, że o tem, nie chce płacić minimalnej

kary pieniężnej, wybiera areszt. Posterunkowy, czy dzielnicowy zabiera skazanego i prowadzi do aresztu, gdzie aresztowanego nie przyjmują i jest zwolniony, a „papierek” z odpowiednią adnotacją wraca do komisarza rządu. Takich wyroków już jest bardzo wiele i nie można ich wykonywać.

Deficyt 6,488.565.000.000 w pierwszym półroczu.

Ministerstwo skarbu dokonało obliczenia wpływów i wydatków państwowych w I-ym półroczu roku bieżącego.

Wydatki budżetowe, obliczone w złotych polskich od 1 stycznia do 1 lipca r. b. wyniosły 591.152.1

zaś z podatków, cel, monopolu i przedsiębiorstw państw. dały 321.609,5 tysięcy złotych, deficyt zatem budżetowy wynosi 259.542,6 tys. złotych, co po przeliczeniu na marki polskie stanowi 6,488.565 milionów marek. Bez komentarzy!!!

Większy lokal

frontowy poszukiwany na biuro i skład. Zgłosić się od 9—11 rano i 6—9 wieczór. Grand-Hotel pokój nr. 127.

MANIPULANT DESENIOWY oraz majster tkacki

na wyjazd do akcyjnej fabryki sukna poszukiwani. Zgłosić się mają tylko pierwszorzędnym, wykwalifikowanym siły z referencjami w godzinach 9 — 11 rano i 6—9 wiecz. Grand-Hotel pokój 127. 647-J

Fotografia artystyczna

„BLITZ”

Konstantynowska 14

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie fotograficznym jak również

zdjęcia paszportowe i wszelkich dokumentów po cenach przystępnych.

SANDAŁKI

Zakopanie nart, różnego rodzaju bielizna — pończochy

K. PETERSILGE

95. Piotrkowska 95.

Jak oszukałem Konsulat niemiecki?

Do redakcji naszej wbiegło młode, osiemnastoletnie dziewczę i z płaczem rzuciło się na krzesło.

— Co pani się stało? — zawołałem zaniepokojony.

Nie odpowiadała.

— Czy pania ktoś skrzywdziła? Niech się pani uspokoi! Może pania co boli? Może lekarza, akuszerkę, szklankę wody, oleju rybnego, papierosa? — zasy-pywałem ją pytaniami, nie lubię bowiem kiedy dziewczęta płaczą.

— Nie... — wyksztusiła nareszcie — ... nic mi nie jest, tylko ja nie mogę...

— Niech się pani tem nie przejmuj! Ja też bywam czasem w podobnym położeniu, ale to przechodzi!

— Nie mogę dostać...

— To już jest poważniejsza sprawa! Ale my porad akuszerki nie udzielamy. Raz udzieliśmy, i potem redakcja wyglądała jak przytułek położniczy. Od tego czasu nie udzielamy!

— Ależ nie o to chodzi! Ja nie mogę w żaden sposób otrzymać wizy na wyjazd do Niemiec!

— To niech pani jedzie do Francji!

— Niemożliwe. Rodzice pojechali przed tygodniem do Kolobrzega, i ja też muszę tam pojechać, ale konsulat niemiecki nie chce mi wydać wizy!

— Dlaczego?

— Bo jestem panną!

— Co takiego?

— Bo jestem panną! Pan zastępca konsula powiedział, że pannom się nie wydaje wiz do Niemiec!

— Rozumiem! Oni nie są przy-

zwyczajeni do tego! Ale cóż im to szkodzi, że ktoś jest panną!

— Nie wiem! — zalała się łzami.

Biorę słuchawkę telefoniczną i łączę się z konsulem.

Chwila rozmowy. Sprawa wyjaśniona. Tak jest. Panny nie otrzymują wizy! Dlaczego? Gdyż nie spieszy im się z powrotem, przedłużają terminy ważności wiz tam, na miejscu, i siedzą sobie, a to nie jest pożądane dla Niemiec. Co innego mężatka! Ta jest stateczniejsza! Pojedzie, posiedzi sobie miesiąc albo dwa i wraca do domu i męża. A jak sprawdzają, czy petentka jest panną? To takie proste! Przecież musi ona przynieść świadectwo lekarza!

Moja petentka płakała cicho. Było mi jej naprawdę żal.

— Proszę pani, czy pani nie mogłaby tak w ciągu kwadransa wyjść za mąż? Wtedy sprawa byłaby łatwiejsza!

Nie może. Ma narzeczonego, wprawdzie, ale i on jest w Kolobrzegu!

Zamyśliłem się. Trudna sprawa! A jednak chciałbym jej pomóc! Trzeba coś zrobić! A może... U diabła, dlaczegożby nie! Świadectwo lekarza! Ten pozna chyba...

— Proszę pani! Na to jest tylko jedna rada! Niech pani przyjdzie dziś wieczorem do mnie do mieszkania! Już razem coś zrobimy!

Następnego dnia moja petentka bez żadnych trudności otrzymała wizę, po przedstawieniu zaświadczenia lekarskiego.

Garrick.

Z powodu nawału materiału część depesz na stronie, poświęconej zwykle sprawom lokalnym.

DEPESZE.

Samobójstwo prezydenta republiki chińskiej?

PARYŻ, 2 sierpnia. (Tel. wł., skiej usiłował popełnić samobójstwo. „Kur. Wiecz.”). Z Charchina donoszą, że prezydent republiki chińskiej.

Ewakuacja Konstantynopola nastąpi 24-go.

PARYŻ, 2 sierpnia. (A. W.) — „Excelsior” donosi z Konstantynopola, iż prawdopodobnie w wyniku rokowań wysokiego komisarza, Harringtona, z tureckim komisarzem miasta, ewakuacja Konstantynopola nastąpi 24 b. m.

Ewakuacja rozpocznie się natychmiast po ratyfikacji przez zgromadzenie narodowe w Angorze traktatu lozańskiego. W 24 godziny po ewakuacji przez wojska koalicyjne, obejmą w posiadanie dany teren wojska tureckie. Służ-

bę bezpieczeństwa w miedzyca-sie stanowiąc będzie żandarmeria turecka. W pierwszym tygodniu na azjatyckim wybrzeżu Bosforu mają być ewakuowane Skutari i ustalona w Mudanii linia demarkacyjna. W tym okresie czasu będzie również ewakuowana część Tracji. W drugim tygodniu będzie ewakuowany sam Konstantynopol. Z tego wynika, że wojska tureckie już na początku trzeciego tygodnia wkroczą do Konstantynopola.

Działła przeciwko Finlandji.

RYGA, 2 sierpnia. (Rps.). Minister spraw zagranicznych Finlandji Vennola, zwrócił się do rządu sów. z notą protestu przeciwko naruszaniu przez sowieły traktatu dorpacciego. A mianowicie, wbrew warunkom tego traktatu,

pozwalamu na utrzymywanie na jeziorze Ładoskim statków o wymiarach nie większych, niż 100 ton, bolszewicy posiadają na tem jeziorze statki do 400 ton pojemności uzbrojone działami ciężkiego kalibru.

Wybuch w Kronsztacie.

MOSKWA, 2 sierpnia. (Rps.). — Z Piotrogradu komunikują o wybuchu, jaki miał miejsce w Kronsztacie na forcie Pawła. Wyleciały w powietrze złożone na forcie stare miny. Wybuchy powtarzały

się kilkakrotnie. Zginęło kilkunastu marynarzy i kadetów marynarki, biorących udział w gaszeniu pożaru, wynikłego wślad za wybuchami. Fort jest zupełnie zniszczony.

Komuniści ponieśli klęskę.

BERLIN, 2 sierpnia. (Rps.). — Jak dowiaduje się „Arbeiter Zeitung” — ostateczne wyniki wyborów na zjazd związku metalistów niemieckich w Kassel — przyniosły zwycięstwo socjal. demokratom.

gdyż do tej partji należy 204 delegatów zjazdu, podczas gdy komunistów jest tylko 112. Ci ostatni odnieśli zwycięstwo tylko w Berlinie i w zagłębiu Ruhry.

Katastrofa samochodowa pod Piotrkowem.

Ster się zaciął. — Samochód spadł do rowu. — Szofer ciężko ranny.

Dzisiejszy „Dziennik Narodowy” donosi:

Na schyłku dnia wczorajszego wydarzyła się niebываła katastrofa samochodowa tuż za miastem Piotrkowem, na odcinku traktu Częstochowskiego na 5 kilometrze w stronę wsi Bujny.

Ofiarą wypadku padł szofer autobusu książąt Lubomirskich z Kruszwini, wracający do domu z Warszawy.

Na miejscu katastrofy momentalnie dał pomoc personel piotrkowskiego zarządu drogowego, pracujący nad renowacją drogi na tym odcinku pod kierownictwem p. J. Piotrowskiego, od którego otrzymaliśmy pierwszą wiadomość.

Przyczyną wypadku było zacięcie się steru samojazdu w chwili wymijania wozów, włościańskich z płochliwym zaprzęgiem. Szofer w krytycznej chwili zamocował się z uniemożliwionym sterem, zdołał jednakże zwolnić bieg i zjechał na zbocz szosy. Już zdawało się, że wyminie przeszkodę, gdy wskutek osłabienia drogi, spowodowanej kilkakrotnym w dniu wczorajszym deszczem, obsunął się raptownie tylną częścią maszyny do rowu, motor zaś mając na szosie.

Na skutek siły inercyjnej, maszyna cała zrobiła kilkakrotnie koło, a po chwili ujrano jak ostatecznie legła kołami do góry,

grzebiąc nieszczęsnego szofera. Motor pracował ciągle i zbliżyć się do wozu było niebezpieczeństwem.

Szczerliwym zbiegiem okoliczności w gronie personelu drogowego znalazł się szofer p. Rychlewski, chwilowo pracujący przy walcu parowym i on zdołał dopiero zatrzymać szarpaninę motoru. Karoserja cała została bowiem prawie strząskana, a koła pneumatyczne od uderzeń, ze spekaniami oponami i kieszkami gumowymi, powyginane, dziwny przedstawiał widok.

Po usilnych zabiegach służby drogowej, zdołano wydobyć nieprzytomnego, pokrwawionego szofera, który cudem ocalał, umieszczając go narazie w wozie mieszkalnym, gdyż mdał co chwila, następnie zarządzono pomoc lekarską.

Szofer po odzyskaniu przytomności, prosił o zawiadomienie księcia Hieronima Lubomirskiego w Warszawie, a przejeżdżający z Krakowa, przyrzekł solennie prosić zadośćuczynić.

Automobil rozbity, z wielką trudnością zdołano usunąć z miejsca wypadku do pobliskiej stodoły.

Zyciu szofera wskutek silnego potłuczenia grozi wielkie niebezpieczeństwo, dalsze szczegóły podamy w najbliższym numerze.

Najdłuższy dystans wyścigowy. Z Europy do Ameryki.

Ocean atlantycki był w noc z 30 czerwca na pierwszy wiec widownia

niezwykłych wyścigów.

Trzydzieści olbrzymich statków

pełniło

całą siłą par,

aby w porę przybyć do New Jorku i wylądować emigrantów, znajdujących się na pokładzie.

Chodziło o przybycie do Ellis Island

zanim liczba

emigrantów przekroczy przepisana przez prawo ilość.

Za temi trzynastoma statkami z 9748 pasażerami pędziło znów pięć innych statków, które również wiozły emigrantów i obawiały się, że będą musiały zabierać pasażerów

z powrotem do Europy.

O godzinie

12 w nocy

pierwszego lipca nowe prawo emigracyjne wchodziło w życie.

To też wszystkie statki stanęły

o g. 11 min. 55

u startu w Ellis Island.

Polski hydroplan.

„Dziennik Gdański” donosi, iż w tych dniach odbyły się w Pucku loty hydroplanem, skonstruowanym w tutejszych warsztatach,

„Rewolucja” w Gdańsku.

Gdańsk, w lipcu.

Ubiegła sobota i niedziela były jakby umyślnie stworzone dla przebiegających w Sopotach licznie o tej porze roku polaków. Mogli oni bowiem naocznie stwierdzić, że niema takiej fantazji, którejby rzeczywistość nie umiała podrobić, tembardziej, że pomagał jej w tem genialny reżyser, któremu na imię — nerwy. Znakomita tuwimowska satyra „Rewolucja w Niemczech” została przez stałych i przygodnych mieszkańców wolnego miasta Gdańska w dniach 28 i 29 b. m. publicznie z wielkim sukcesem odegrana.

Zaczęło się to jeszcze w piątek wieczorem, gdy nadeszły gazety polskie, z olbrzymimi, pięcioszpaltowymi tytułami, poczęły się wśród licznych „letników” polskich niepokój, zapowiadając w Gdańsku rozruchy.

W sobotę rano „grozę” sytuacji powiększyła prasa gdańska. A więc: zapowiadany przez partię lewicową na dzień 29 b. m. wielki „dzień antyfaszystowski” zamienił się napełniony na rewolucję komunistyczną; komuniści otrzymali z Rosji olbrzymie zapasy broni i amunicji; podniecenie mas, podrażnionych potwornym wzrostem drożyzny, dosięgło zenitu... i nie skończyło się na rozgromieniu sklepów, lecz „krew się poleła”. W końcu, jak wetknięty kij w mrowisko, podziałała wiadomość „Dziennika Gdańskiego”, że policja miejscowa otrzymała na niedzielę oprócz uzbrojenia normalnego, karabiny ręczne i maszynowe (!), granaty ręczne (drobnoskal!) i zmobilizowana zostanie całkowicie.

Dla wybadania nastrojów udaliśmy się owej soboty do Sopot. Całkowicie bez przesady powiedzieć można, że podobny popoch w miejscowościach kuracyjnych widzieć można było tylko w przededniu wybuchu wojny w roku 1914. Ten i ów dostał depeszę z Łodzi lub Warszawy od męża, ojca i brata, aby natychmiast wracał do domu, gdyż „tam” napewno wiadomo, że „tu” będzie „bardzo źle”. O niczem absolutnie nie mówiono, tylko o tem „co jutro będzie” i tem już sakramentalnym zwrotem zagajano i kończono każdą rozmowę. Bez względu postanowiono w niedzielę siedzieć w domu, a z porady ludzi, którzy widzieli rewolucję rosyjską (a których tu nie brak) — postanowiono tu i owdzie nawet „porządnie” ubrać nie wkładać... By nie drażnić „bestji”...

I wieczorem rzeczywiście na ulicach Gdańska, Oliwy, Wrzeszcza i Sopot ukazał się policjanci, dźwigający na sobie cały arsenał: szablę, rewolwer, karabin z bagnetem i u boku po kilka olbrzymich, niemieckich ręcznych granatów.

Krew czuć było w powietrzu!!!... Tragiczne chwile rewolucji, bolszewizmu, głodu i dziesięciu plag egipskich zbliżały się...

Jak na ironie, poranek niedzielny wstał słoneczny, jasny, przedudny. Szafirowa toń Bałtyku zdawała się naigrywać ze zdenerwowanych i strwożonych gdańskich „bourgeois” i polskich gości. Od wczesnego rana tkwiłszy z dziennikarskiego obowiązku na stanowiskach, weszła wszędzie „rewolucja” i chcąc być pierwszymi, którzy redakcji swej doniosą o jej wybuchu i przebiegu. Zawód był straszliwy... Rewolucja była iście tuwimowska „Kaiserlich Deutsche Revolution”.

Wszystkie wiece odbywały się we wzorowym porządku w obecności policjantów. Przemówienia powściągliwe do przesady, a i okrzyki takie, by, broń Boże, nie zdradzać ukochanego „Vaterlandu”. Zdało się wprost, że żaden z tych straszliwych „komunistów” nie obraziłby się, gdyby mu do jego czerwonej wstążeczki przyczepił jeszcze białą i czarną...

Demonstracja uliczna!!!... We wzorowym, iście pruskim porządku, krocza ustawieni w osiemki demonstranci. Senat zabronił jednak wszelkich pochodów i oto zbliża się policjant, grzecznie prosi panów o rozejście się i wszyscy, świetnie w „kajzerskim drillu” wyszkoleni — rozstępują się przed świętą dla Niemca władzą. „Unsere brave Jungs, die Schupo”!

Punktualnie o 12 — koniec, gdyż przecież nie można w niedzielę spóźnić się na obiad, co powie żona! — a po obiedku trzeba wszak nieco wyjechać na trawkę, gdyż o strajku kolejarzy naturalnie mowy niema.

Ale i „nasi” szybko otrząsnęli się ze strachu. Po południu wszyscy stłuki kawiarnie w Sopotach — pełne po brzegi. I znów wszyscy się bawia, wino się leje, a marcełki, jak zaczarowane z szalonym pośpiechem opuszczają portfele.

Wład. Best.

Centrala szpiegoska.

„Gazeta Gdańska” otrzymuje garść niezmiernie ciekawych informacji, dotyczących uprawiania przez bolszewików w Niemczech szpiegowstwa przeciw Polsce. Główna siedziba szpiegowstwa bolszewickiego znajduje się w Królewcu. Nici szpiegowskie sięgają poprzez „całe pogranicze prusko-wschodnie do Polski. Otrzymane informacje dostarczane bywają w odpisach organizacji informacyjno-szpiegowskiej sławnego Vogla. Bolszewicka akcja szpiegowska w Królewcu kieruje były oficer armii carsko-rosyjskiej Lego-Dolgonow. W ciągu wojny odbywał on kursy sztabu generalnego w Piotrogradzie.

W Gdańsku kieruje szpiegowstwem utracony niedawno u bolszewików, a obecnie przy pomocy tutejszego reprezentanta sowieckiego zakradający się w łaski Moskwy, tyłkrotnie już wymieniany Biełłanin. Niebezpieczny ten szpieg złożył do dyspozycji władz bolszewickich przed kilku dniami dokładny raport, odnoszący się do składu i stanu naszej armii, podał własnoręcznie skonstruowany plan dylokalizacji poszczególnych pułków oraz wykazywał na podstawie nagromadzonego materiału, jaki duch panuje w poszczególnych formacjach.

Straszna katastrofa kolejowa.

Pisma zagraniczne donoszą, że w tych dniach wydarzyła się w Bułgarii jedna

z największych katastrof

kolejowych, jakie wogóle nawiedziły ludzkość. Mianowicie między Sofią a Plewną nastąpiło

zderzenie pociągu pośpiesznego z osobowym w miejscu, gdzie jest duży spadek toru i mnóstwo zakrętów. Kierownik pośpiesznego pociągu zauważył w porę zbliżający się z przeciwną strony pociąg osobowy.

zatrzymał swój pociąg.

a pasażerom kazal wysiąść. W chwili jednak, gdy miał cofnąć pusty pociąg z powrotem, nadjechał

z ogromną szybkością

pociąg osobowy. Skutkiem zderzenia były okropne: z pod gruzów pociągu osobowego

wydobyto 200 zabitych

i 300 rannych, w tem wielu ciężko.

JEROME K. JEROME.

Człowiek nieznajomy

Byliśmy we troje. W Lindau przyjeżdżał nam na myśl, że plesza wycieczka do Tyrolu ogromnie urozmaiciłaby naszą podróż po kontynencie. Wystaliśmy więc swój bagaż do Innsbrucku a sami przybrani w wełniane koszule, podbite gwoździami buty i z plecakiem, zawierającym drugą koszulę i parę skarpetek, na grzbiecie ruszyliśmy w drogę.

W Innsbrucku sezon był w pełni. Zaraz po przybyciu postanowiliśmy więc przebrać się i ukazać się zebranemu towarzystwu w europejskim stroju.

Bagaż nasz znajdował się na poczcie widzieliśmy go zupełnie wyraźnie przez kratę. Ale jakiś błąd został przez nas popełniony w Lindau. Jaki? Tego się nigdy nie mogliśmy dowiedzieć ale spowodował on, że urzędnik nie chciał nam wydać naszych walizek.

Szwajcarska poczta, urażona widocznie naszą nieznajomością zwyczajów, stała się podejrzliwa i wydała rozkaz, by walizki odebrał tylko ich prawy właściciel.

To było bardzo rozsądne. Nikt się nie zgodzi by jego bagaż wydano komuś obcemu.

Ale zarząd poczty w Innsbrucku nie otrzymał żadnych instrukcji w jaki sposób należy rozpoznać prawych właścicieli.

Bo jak to wyglądało na poczcie? Trzy podejrzane wyglądające indywidualnie żądały wydania im trzech walizek. „Oto te walizki należą do nas” utrzymywały owe indywidualne.

Walizki zaś były nowe i piękne a ich rzekomi właściciele — brudni i obdarci.

Coprawda mieliśmy jakiś świstek papieru, który opiewał, że oddaliśmy walizki nasze na pocztę w Lindau, ale każdemu wiadomo, że przesmyki i drogi górskie w Tyrolu są samotne i puste i że nie trudno zdobyć taki świstek papieru. Cóż łatwiejszego jak we troje napaść na samotnego wędrowca i odebrać mu dokumenty? Takie rzeczy miały już nieraz miejsce. Samotny wędrowiec, ograbiony i zrzucony w jakąś przepaść, znikł na zawsze.

Dlatego też urzędnik pocztowy pokiwał tylko głową i poradził abyśmy przyszli dopiero wtedy, gdy będziemy posiadali jakieś legitymacje. Albo też abyśmy sprawdzili człowieka, któryby nas znał.

Po krótkim namyśle postanowiliśmy się zwrócić do portjera hotelowego.

Bocznymi, krętymi uliczkami do staliśmy się do hotelu i wyłagaliśmy portjera z jego łoża. — Ja jestem I. — rzekłem mu — a ci panowie to moi przyjaciele Z i B.

Portjer uklonił się i odrzekł, że się ogromnie cieszy iż ma przyjemność nas poznać.

— Ale pan pójdzie z nami na pocztę — rzekłem mu — i wylegitymuje nas!

Portjer hotelowy to zwykły bardzo praktyczny człowiek. Zawód jego niweczy wszelkie sympatie dla zaśniedziałych, biurokratycznych zasad.

To też portjer włożył czapkę i poszedł z nami na pocztę.

Muszę przyznać, że uczynił co było w jego sile. Nie można mu było uczynić żadnego zarzutu.

Przedewszystkiem wyjaśnił urzędnikowi pocztowemu kim jesteśmy. Gdy go zapytano skąd on o tem wie, portjer odrzekł z oburzeniem, że tak samo można by spytać skąd zna swoją matkę.

Zna nas i koniec. Zna i zawsze nas znał, stało się to wogóle jego drugą naturą. Dodał także, że pytańta urzędnika nie mają sensu i że on, portjer, nie ukradł swego czasu i że z tego powodu będzie nałajczał jeżeli urzędnik wyda nam nasze walizki. Spytano go jak dłu-

go już nas zna? Portjer machnął tylko ręką — jego pamięć nie była nawet w stanie tak daleko sięgnąć. Nie było wogóle nigdy takiego czasu, kiedy nas nie znał.

Wychowaliśmy się razem.

Czy portjer może wskazać jeszcze jedną osobę, któraby nas znała? To pytanie wydało się portjerowi obejda.

Każdy człowiek w Innsbrucku znał, szanował i cenil nas z wyjątkiem kilku urzędników pocztowych, którzy widocznie nie należeli do dobrego towarzystwa. Czy portjer mógłby wskazać szanowanego obywatela miasta, któryby pociągnął za nasze osoby?

To pytanie uczyniło niezwykle efekt! Portjer zapomniał zupełnie o nas i naszych walizkach i rozpoczął prywatną kłótnię z urzędnikiem pocztowym. Jeżeli on, portjer, nie jest szanowanym obywatelem w Innsbrucku to skąd wziął innego?

Obydwa panowie ogromnie się zirytowali i poczęli tak szybko mówić, że nie nie mogłem zrozumieć.

O ile mogłem się jednak domyśleć to urzędnik czynił złośliwe uwagi, które dotyczyły dziadka portjera i krowy, która zginiła w zupełnie niewytłumaczony sposób, a portjer utrzymywał, że o-

ciotce urzędnika i pewnym podobieństwie artylerji opowiadają sobie historie, które powinny powstrzymać siostrzeńca od czynienia uwag o dziadkach innych osób. Nasze sympatie były oczywiście po stronie portjera. Był on naszym człowiekiem, jakkolwiek był zupełnie jasny, że nie uda mu się dopomóc nam.

Pozostawiliśmy więc obydwoh kłócących się w spokoju i wróciliśmy do hotelu.

Następnego dnia poszliśmy znów na pocztę.

Urzędnik był trochę grzeczniejszy. Przyznał, że jest to możliwe, że jesteśmy prawymi właścicielami naszych walizek. Ale nie mógł nam owoch walizek wydać. Dlatego zaproponował nam, byśmy się przebrali tu w urzędzie pocztowym za parawanem.

Było to trochę niewygodne gdyż co chwila jakaś część ciała ukazywała się nie potrzebnie z za parawanu.

W ciągu kilku dni, dopóki konsul angielski nie wrócił z Salzburga, urząd pocztowy był naszą garderobą.

Zdało mi się, że tyrolski urzędnik trochę przechołował w swej sumienności. Tego samego zdania byli moi towarzysze i nasz portjer.

(Tumaczyła Et.)